Rok I. Kraków, Poniedziałek 14 Października 1889. Nr. 14.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Z Warszawy.

Warszawa d. 6 października.

(List „Kurjera Polskiego“).

Rozpoczynając szereg listów, regiestrować mających fakty z naszego życia, zatrzymać się musimy wpierw nad pobieżną chociaż analizą atmosfery, wywierającej wpływ na życia tego zdrowie, rozwój i charakterystyczne cechy... Nie jest ono w tej chwili do wniosków wesołych podatne; stan ekonomiczny kraju zły, położenie wyczekujące, w handlu zastój — wszystko to razem wzięte nic usposabia nikogo do szerokich rozmachów w interesach publicznych lub towarzyskich stosunkach. Ogół w skupieniu ducha zajęty jedną myślą zdobycia kawałka chleba na dziś przynajmniej. Nawet większe młyny finansowe podległy temu wpływowi i na mniejszych gankach garście chudego zboża mielą. Niema różnicy żadnej — tak dla p. Jana Blocha jak i mizernego sklepikarza z Niskiej ulicy jednem dziś hasłem jest — stagnacja. Cicha praca, ciężka, z nadzieją choćby skąpych zysków, stała się ideałem wszystkich, a myśl tylko o tem magnata czy pachołka nawskróś przejmuje. Przemysł i handel nie rusza się, oczekując już to wyjaśnienia się horyzontów politycznych, już to rezultatów kwestji taryfowej na kolejach; banki ograniczają swoje operacje, nasłuchując ech giełdowych, drobne interesa leniwie płyną wąskiem korytem, większe kapitały nie rozlewają się w donioślejszych przedsiębierstwach zupełnie. Nawet Bank państwa wyrządził naszemu krajowi niespodziankę i zwinął swoje oddziały w Kielcach, Częstochowie, Tomaszowie i Włocławku, czynności ich przekazując swym instytucjom, pozostałym w Warszawie, Piotrkowie i Radomiu. A przecież przed kilku jeszcze laty, obsadzone inteligientnym żywiołem polskim, instytucje te tak dobre interesa robiły! Przyczyny tego wszystkiego długo szukać nie trzeba; rozporządzenia z góry zacieśniające koła wszelakiego obrotu, wzrost napływowego, tak z za granicy jak i Cesarstwa żywiołu, brak u steru rozumnych mężów stanu, krzywdząca nas tolerancja wszystkiego, co nie jest polskie, wadliwy ustrój sądowy, oświata mdła i niedostępna dla każdego obok bezustannie rosnących podatków rujnujących gospodarstwa rolne — wszystko to ciężką tę atmosferę wytwarza; tłumi wzrost naturalny przemysłu i zamyka drogi dla handlu; przygniata umysły i apatją ogólną potęguje. Koleje żelazne w kraju gwarantowane przez rząd, dziś pod jego zazdrosną wzięto kontrolę, wydatki ograniczone, byleby tylko rząd nie dokładał, przeciwnie, dokładane dotąd kapitały — wycofał... Ztąd to płyną owe oszczędności kolejowe, paraliżujące porządek, łatwość komunikacji, dobrobyt sfery pracującej a nawet bezpieczeństwo publiczne. Przez rozpoczęte usuwanie żywiołu miejscowego (Dr. Ż. Nadwiślańska), zaprowadzenie *obowiązkowego* użycia w interesach z publicznością języka państwowego, obsadzanie posterunków urzędniczych ludźmi wątpliwej wartości moralnej, wyrodziło znów wzajemną nieufność, która na ożywienie ruchu społecznego również dodatnio nie wpływa. Coraz nowe okólniki ministerjów, wzywające wciąż do przesiedlania się z Rosji na terytorjum polskie, podkopują byt jednostek, wytwarzają proletarjat, czynią warunki sprzyjającemi do szerzenia się wszelkiej społecznej gangreny.

W takiej atmosferze, nie dziwcie się, jeśli fakty pojedyńcze nie przerastają doniosłością niskiego poziomu a pożytkiem — małego znaczenia, jeśli umysł narodu zajęty jest tylko myślą o chlebie, jeśli ręce w konwulsyjnych ruchach szukają tylko pracy, a pierś łaknie tylko świeższego powietrza, by ratować egzystencją własnego organizmu jednostek.

Dlatego też próba zaaklimatyzowania u nas przemysłu chmielarskiego, pod postacią pierwszego jarmarku, nie wydała pożądanych owoców. Tranzakcje szły opieszale tak z braku większych partij produktu, jak i niewielkiego zainteresowania się samym jarmarkiem piwowarów. Wielu konsumentów krajowych odstąpiło wcześnie z rynku bez zakupów, nowo przybyli budzili oskomę w dostawcach; głównie budził ją zarządzający browarem hr. Branickich z Białej Cerkwi i Ludwik Eisman z Norymbergi. Jarmark się jednak skończył obecnie i różowe nadzieje rozwiały, z zamiarem skuteczniejszego zmartwychwstania w przyszłym roku. Jarmark ten wyrodziła chęć samoobrony przed wyzyskiem dostawców zagranicznych i obudzenia w gospodarstwie rolnem wydajniejszej gałązki. Niewielkie, egzystujące dziś chmielniki zbywały produkt kupcom zagranicznym, którzy przepakowawszy go, sprzedawali z powrotem konsumentom krajowym, zyski ztąd ciągnąc pokaźne. Ztąd można mieć pojęcie tak o gospodarstwie chmielarskiem jak i państwowem, nieumiejącem bądź to ulgami podatkowemi czy kredytowemi bądź ochronnemi cłami przemysł ożywić i opieką otoczyć. Dziś próba, jak wyżej, za udałą zupełnie poczytaną być nie może, dzięki warunkom i atmosferze w jakiej powstać jej kazano, przyszłości też świetnej dlań wróżyć nikt się jeszcze nie ośmiela, znając pokuszenia skarbu na ciągnienie zysków tylko dla siebie z najmniejszej rzeczy. W sferach właściwych leży obecnie na stole obrad projekt opodatkowania banderolą wody sodowej i w ogóle napojów gazowych, drożdży prasowanych, stearynowych świec, jaj nawet, bo opodatkowanie osób wolnych od wojska jest już w zasadzie postanowione. Tymczasem, gdy młodzież żywiej zajęła się kwestją zdrowia fizycznego, uprawiając sport a przy nim gimnastykę, już nauczycieli ujęto w kluby, każąc im składać władzy *szkolnej* sprawozdania roczne, wymieniając w nich rodzaj gimnastycznych zabaw, ilość ćwiczeń, dokonanych w sali i na świeżem powietrzu. Wreszcie liczbę zwolnionych od gimnastyk z wyszczególnieniem przyczyn. Ale prawda! aby poddani rosyjscy wogóle a Polacy wszczególności nie karłowacieli, zaprowadzono właśnie w szkołach rządowych także wykład gimnastyki przez specjalistów, wśród których jednakże pierwszeństwo u nas w otrzymywaniu posad mają podoficerowie, uwalniani z szeregów piechoty państwowej. Czy tak obyci z pedagogją i tak inteligientni „profesorowie“ zdołają karki dzieci naszych uczynić giętszemi — praktyka okaże; w każdym razie wybór to, ze względów moralnych, nader nie fortunny.

Na bruku naszym z dniem każdym wzrasta liczba ofiar oszczędności fabrycznej, kolejowej lub prywatnej: ludzi bez zajęcia ze sfer różnych pełno, kończący się sezon robót kanalizacyjnych pozbawi jeszcze zarobku kilkuset robotników, a jednakże ojcowie miasta nie kłopoczą się tem bynajmniej; środków zaradczych nie przedsiębierze się żadnych, filantropji nikt nie budzi, dobroczynność zaś, gdzie się tylko da, paraliżuje mocniejszem w kark uderzeniem. Adwokat Schreyer z drobną garstką miłosiernych dam i panów urządził loterją fantową, na wspólną korzyść Towarzystwa Dobroczynności i ratowania tonących, lecz zabawa, urządzona w ogrodzie Krasińskich, jako miejscowości o dużo niekorzystniejszej, niż ogród jaki inny, dała rezultaty wcale mizerne. A przecież ogród Saski, położony w środku miasta, liczniejszą gromadzi publiczność i więcej odpowiada warunkom zabawy publicznej, ale... Saski ogród ma ten, niestety, przywilej, że w nim niewolno urządzać żadnych w ogóle zabaw prócz loterji fantowej na korzyść Maryjskiej i Mikołajewskiej ochrony. Zabawa ta, pod protektoratem pani Hurko i w tym roku od była się w formie lat dawnych, z deficytem jednakże większym, z przyczyny niepogody i zupełnego braku publiczności szczodrobliwej. Nawet uchylenie opłaty za wejście i powtórzenie jej w tydzień, sytuacji nie uratowało. Dałoby się tu zastosować przysłowie, że skąpy dwa razy traci, ale to szczupłych funduszów w biurze informacyjnem o Nędzy Wyjątkowej nie pomnoży ani sympatyczniej dla przypominanych nam w ten sposób ochronek publiczności nie usposobi. Nawet przytułki noclegowe, kiedyś stworzone przez panią Tołstojową, dziś bliskie są zagłady zupełnej, jakkolwiek Zarząd miasta wskrzesza je w nieudolnej imitacji a podwyższając opłatę z trzech do pięciu kopiejek za nocleg, mniej przystępnemi dla nędzarzów czyni. A zima tuż za pasem, na twarzach naszych smutek, w duszy przygnębienie. Nic dziwnego, że nawet ruch umysłowy ślimacze cechy nosi. Obecnie jest to pora, zwykle gorączkowa dla wydawców, w ciszy przecież, panującej wszędzie, tu zaledwie słaby szelest dosłyszeć się daje, lecz przedmiot ten, już do następnego listu odłożyć jestem zmuszony...

Kropka.

Z Sejmu.

Na drugiem posiedzeniu sejmu podniósł marszałek hr. Tarnowski, że nowy dowód szczególnej dla kraju naszego łaski i wspaniałomyślności ze strony monarchy przejmuje cały kraj niewysłowionem uczuciem wdzięczności. Uprasza tedy p. Namiestnika aby ten objaw podzięki raczył złożyć u stóp Najw. tronu i wnosi okrzyki: „Niech żyje Cesarz“, który posłowie, stojąc trzykrotnie powtórzyli. Następnie w załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi przystąpiono do wyborów sekretarzy i komisji; obrani zostali:

Sekretarzami pp.: Jędrzejowicz Adam, Kozłowski Włodzimierz, Teliszewski i Wodzicki Ant.

Kwestorami pp.: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski i Torosiewicz Emil.

Rewidentami pp.: Antoniewicz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Kowalski, Merunowicz, Michałowski, Olpiński, Siczyński, Siemiginowski, Szeliski i Wolański Mikołaj.

Do komisji budżetowej pp.: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Bobrzyński, Czyżewicz, Goldman, Hausner, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Madeyski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skrzyński, Skałkowski, Stadnicki Jan i Zagórski.

Do komisji szkolnej pp.: Asnyk, Bobrzyński, Brykczyński, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech. Korczyński, Pilat, Potoczek, Rey, Romańczuk, Romanowicz, Solecki, Sarnicki, Tarnowski Stanisław starszy, Tarnowski Stanisław młodszy i Zoll.

Do komisji asekuracyjnej pp.: Gross. Męciński, Polanowski, Rutowski, Sawa, Sawczak, Słonecki, Trzecieski i Wodzicki Antoni.

Do komisji administracyjnej pp.: Biliński, Chamiec, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski Zygmunt, Pilat, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz, Tyszkiewicz, Wiktor, Wodzicki Antoni, Wolański, Zbyszewski, Ziemiałkowski i Żywicki.

Do komisji sanitarnej posłowie: Abrahamowicz, Czyżewicz, Hausner, Harasimowicz, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Stanisław, Korczyński, Kozłowski Zygmunt, Kramarczyk, Lenartowicz, Olpiński i Trzecieski.

Do komisji gminnej pp. Czaykowski, Dworski, Dydyński, Fruchtman, Jędrzejowicz Adam, Korol, Koziebrodzki Władysław, Lasocki, Merunowicz, Rogoyski, Romanowicz, Romer Tadeusz, Rozwadowski i Ziemiałkowski.

Do komisji przemysłowej pp.: Czartoryski, Goldman, Golejewski, Michalski, Okuniewski, Raczyński, Romanowicz, Rutowski, Sanguszko, Szczepanowski, Weigel i Żardecki.

Do komisji gosp. kraj. pp.: Antoniewicz, Gorayski, Gnoiński Jan, Gross, Jędrzejowicz Edward, Langie, Niedzielski, Polanowski, Potocki Roman, Puzyna, Rosenstock, Sanguszko, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Schnell, Vivien, Wodzicki Ludwik i Zamoyski.

Do komisji drogowej pp.: Borkowski, Czaykowski, Gniewosz, Gnoiński Wincenty, Jaworski, Jędrzejowicz Franciszek, Koziebrodzki Władysław, Męciński, Rayski, Siczyński, Struszkiewicz i Torosiewicz Emil.

Do komisji prawniczej pp.: Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Madeyski, Rożankowski, Weigel, Zoll i Żywicki.

Do komisji bankowej pp.: Abrahamowicz, Dembowski, Gorayski, Gross, Mandyczewski, Marchwicki, Polanowski, Rapaport, Scipio, Skałkowski, Skrzyński, Stadnicki Jan, Weigel i Wodzicki Ludwik.

Do komisji podatkowej pp.: Chamiec, Czaykowski, Horodyski Kornel, Hausner, Jaworski, Jędrzejowicz Edward, Korytowski, Łączyński, Midowicz, Niezabitowski, Romer Gustaw i Sawczak.

Do komisji górniczej pp.: Chamiec, Gorayski, Ochrymowicz, Palch, Potocki Roman, Skrzyński, Szczepanowski i Wiktor.

Do komisji petycyjnej pp.: Barański, Barabasz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Golejewski, Hamorak, Kapri, Klemensiewicz, Mazaraki, Merunowicz, Micewski, Michalski, Michałowski, Ochrymowicz, Palch, Sawa, Siemiginowski, Sirko, Strzygowski, Stręg, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj i Żardecki.

Marszałek uprasza, aby członkowie nowo wybranych komisji ukonstytuowali się jak najprędzej i przystąpili do załatwienia przydzielonych im spraw.

Po odrzuceniu wniosku p. Romańczuka, aby przy obradach komisyjnych nad wnioskami członków sejmu, nie należących do komisyj, byli powołani wnioskodawcy z głosem doradczym, przystąpiono do dalszego sprawdzenia wyborów. Dłuższa dyskusja towarzyszyła weryfikacji wyboru p. Polanowskiego, w której brali udział posłowie: Sawczuk, ks. Siczyński, Romańczuk, ks. Kowalski i Golejewski. Wreszcie uznano wybór p. Polanowskiego znaczną większością głosów. Bez dyskusji uznano wybory pp. Michalskiego, Goldmana, Smolki i Romanowicza, poczem posłowie złożyli przyrzeczenie w ręce p. marszałka. W dalszym ciągu odczytano wniosek posła Zolla i tow. o zniżenie taryfy telegraficznej między Rosją a Austrją.

P. Kramarczyk i towarzysze złożyli do laski marszałkowskiej wniosek, wzywając rząd, aby uchylił rozp. min. z 29 marca 1889 d. u. p. l. 37 względem zamknięcia granicy co do wolnego handlu nierogacizną, tudzież ażeby zniósł rozp. min. z 12 kwietnia 1880 i wprowadził zasadę, by w razie pojawienia się choroby racicowej u trzody chlewnej, najprzód zamknął to jedno gospodarstwo, a w razie rozszerzenia się choroby, jeżeli w 10 gospodarstwach pewnej gminy skonstatowaną została choroba racicowa, najpierw ta gmina zamkniętą została. Targi w miejscowościach, gdzie zaraza mniej niż w 10 gospodarstwach sprawdzoną została, mają być otwarte.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o 11 rano.

* * *

Komisja matka wybrała przewodniczącym Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, zastępcą jego E. ks. Sanguszkę, sekretarzem zaś St. hr. Stadnickiego.

Dalej porozumiewała się w czasie posiedzenia z klubem ruskim, co do wyznaczenia posłów ruskich do poszczególnych komisji.

* * *

Klub ruski odbył wczoraj wieczór dłuższe posiedzenie, na którem ukonstytuo-

wał się, wybierając pp. Romańczuka przewodniczącym, Antoniewicza zastępcą przewodniczącego, a Okuniewskiego sekretarzem.

Informacje.

Cesarskie rozporządzenie z dnia 6 października 1889.

O przyzwoleniu zapomóg i pożyczek ze środków państwa dla dotkniętych klęską nieurodzaju okolic królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, Księstwa górnego i dolnego Szląska i Księstwa Bukowiny.

Na podstawie § 14 zasadniczej ustawy państwa z dnia 21 grudnia 1867 (dz. u. p. Nr. 141) uważam za stosowne zarządzić:

§. 1. Upoważniam Mój rząd, ażeby dla zwalczenia klęski w nawiedzonych nieurodzajem tegorocznym okolicach Mego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, Mego księstwa Górnego i Dolnego Szlązka i Mego Księstwa Bukowiny, wydał ze środków państwowych w miarę rzeczywistej potrzeby kwoty następujące:

1) na bezzwrotne zapomogi potrzebującej pomocy ludności w Galicyi kwotę 300.000 złr., na Szlązku i Bukowinie po 20.000 zł.

2) na bezprocentowe zwrotne zaliczki pod gwarancją odnośnych funduszów krajowych za zwrot tych zaliczek, częściowo gminom i powiatom do wykonania użytecznych robót publicznych, o ile takowe podjęte będą w celu, ażeby dotkniętej niedostatkiem ludności dostarczyć zarobku, częściowo zaś potrzebującym pomocy rolnikom kwotę 600.000 złr. dla Galicji, a po 30.000 złr. dla Szlązka i Bukowiny.

§. 2. Rozdzieleniem zapomóg i zaliczek zajmą się c. k. urzędy państwowe, a to o ile będzie chodziło o rozdzielenie zaliczek po wysłuchaniu opinji odnośnych Wydziałów krajowych.

§. 3. Zwrot zaliczek nastąpić ma począwszy od 1 stycznia 1892 w równych sześciu ratach rocznych. Raty zaległe mają być od uczestników zaliczek ściągnięte w drodze administracyjnej.

§. 4. Dokumenta prawne, podania i protokoły o przyznanych zapomogach i zaliczkach, wolne są od stemplów i innych należytości. O ile Wydziały krajowe uważać będą za potrzebne, ażeby dla zaliczek pod gwarancją funduszu krajowego udzielonych potrzebnjącym pomocy rolnikom, spowodować zabezpieczenie hipoteczne, nie będzie za to pobrana żadna należytość.

§. 5. Wykonanie tego rozporządzenia, otrzymującego z dniem ogłoszenia moc obowiązującą, poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Z prowincji.

Przemyśl 10 października 1889.

(List „Kurjera Polskiego").

Miasto nasze niezaprzeczenie dzisiaj, pod względem liczby ludności, trzecie z rzędu w Galicji, w każdym innym względzie daleko jeszcze pozostaje poza innemi mniejszemi miastami. Brak wody do picia, oświetlenia, chodników, kanalizacji, oto główne złe, na które wszyscy utyskujemy. Spodziewamy się jednak, że z przybyciem do nas komendy 10 korpusu, złe to przynajmniej w części usunięte zostanie, i że dostaniemy, jeżeli już nie więcej, to bodaj lepsze oświenie i więcej chodników, abyśmy mogli w śródmieściu chodzić suchą nogą i nie rozbijać nosów wśród głębokich ciemności, jakie dotąd, zwłaszcza na bocznych ulicach, panują.

Jużto gospodarka naszych ojców miasta wcale nie świetna, w łonie rady koterje, protekcje, przy pomocy których wszystko osiągnąć można, choćby z uszczerbkiem honoru miasta, a najlepszym i najświeższym tego dowodem to sprawa wydzierżawienia propinacji w naszem mieście. W sierpniu odbyła się na nią licytacja, jako najkorzystniejsza wpłynęła w terminie offerta Johna i spółki ofiarująca miastu za propinację rocznie kwotę 120.300 złr. a więc o 28.300 złr. wyższą niż dotąd. W 10 dni po upływie terminu, otwarciu umieszczonych ofert i zamknięciu aktu licytacji wpływa oferta dotychczasowych dzierżawców na 122.000, i pomimo, że w warunkach licytacyjnych umieszczono wyraźne postanowienie, że późniejsze oferty przyjęte i uwzględnione nie będą, znaczna część radnych głosuje za uwzględnieniem i przyjęciem powyższej oferty, a gdy większość ratując honor miasta, pomimo usilnych zabiegów dotychczasowych dzierżawców, do których także nasz wiceburmistrz należy, przyjęła ofertę Johna i spółki, wiceburmistrz zgłasza i wnosi od tej uchwały rekurs do Rady powiatowej, w której oprócz niego zasiada jeszcze drugi spólnik dotychczasowych dzierżawców i ci zabiegami swemi uzyskują, że Rada powiatowa rekurs uwzględnia, oferty umieszczonej przez Johna i spółkę, rzekomo dla nieformalności podpisu, nie przyjmuje i poleca miastu rozpisać ponowną licytację. Ponieważ decyzja taka po myśli pana burmistrza, przeto tenże dopiero po upływie 14-dniowego terminu do wniesienia rekursu od zapadłej decyzji Rady powiatowej, zwołuje posiedzenie Rady miejskiej, a tej czynić nic pozostaje już nic innego, jak zgodzić się z powyższą decyzją i rozpisaniem ponownej licytacji, która obecnie ma się odbyć w dniu 29 bm. Jaki będzie jej wynik? trudno przewidzieć, w każdym razie przypuszczać należy, że dotychczasowi dzierżawcy mają silne poparcie u większej części radnych, utrzymają się nadal przy korzystnej dla siebie dzierżawie propinacji, może nawet z uszczerbkiem dochodów miasta.

W tej chwili dowiaduję się, że między Mszaną a Radymnem wykoleił się skutkiem przejechania krowy, wóz pakunkowy przy pociągu osobowym, w wychodzącym od Was o godzinie 10 m. 55 przed południem. Po nadejściu maszyny i ludzi z Jarosławia usadzono wykolejony wóz napowrót na szyny, i pociąg z godzinnem opóźnieniem ruszył dalej ku Lwowu.

Wiadomości polityczne.

Z Francji.

Paryż d. 9 października.

(List „Kurjera Polskiego").

(x) Jednym z najważniejszych rezultatów, będących następstwem dopełnienia wyborów, jest fakt oczywisty, iż koalicja monarchiczno-bulanżystowska rozprzęgła się, i przestaje zagrażać teraźniejszemu rządowi we Francji. Konserwatyści, opierając się na przypuszczalnej większości bulanżystów, i bratając się z nimi, osłabili tylko znacznie własne stronnictwo, które bądźcobądź, wspólnych z nimi celów, oprócz rewizji konstytucji nie ma, i mieć nie może. Taki *Laguerre* albo *Laisant*, czy *Naquet*, w Izbie, jakkolwiek będą stanowić opozycją, w kwestjach przecie wielu głosy swoje dadzą wręcz przeciwne *desideratom* konserwatystów, gdyż są oni radykałami, bliższymi w zasadach tym, z którymi monarchiści otwartą dotąd wiedli utarczkę na posiedzeniach. Większość głosów pozostała przy Republikanach, około 365 deputowanych ducha republikańskiego, może mieć, w wypadku gdy obie grupy monarchiczna i bulanżystowska razem wystąpią — najwyżej 211 głosów opozycji. Ale opozycja ta w wielu razach będzie rozdwojoną, na korzyść Republiki, której interesów, deputowani bulanżyści wyprzeć się nie mogą, ani ostatecznie uniknąć pewnej z niemi łączności. Już Paweł Deroulède, w dzienniku *Presse* odzywa się z zapewnieniem iż, „naszą rolą w Izbie, będzie, jakkolwiek nieprzejednani w zasadach ludowej władzy, i rewizji konstytucji, niepojednani z parlamentaryzmem i jego ministrami — nie odmówimy nigdy poparcia głosów naszych propozycjom, *gdziekbądź wyjdą one*, gdy mieć będą za cel dobro narodowe i wielkość ojczyzny".

Brzmi to cokolwiek inaczej, niż pogróżka *Laisant*'a odwrócenia się plecami od granic Francji w razie wkroczenia nieprzyjaciół, i wojowania najprzód z krajowymi przedstawicielami rządu.

Zwycięstwo Republikanów, ma znów tę stronę, iż dając przewagę żywiołom umiarkowanym (bo radykaliści będący w liczbie 163 głosów uprzednio, obecnie posiądą w Izbie tylko 100 głosów) nie wywołuje większości wzdychającej za trwałym i spokojnym rządem, tego wzburzenia, i tego powątpiewania, z jakiem się odnoszono do Republiki w ostatnich latach, tyle burzliwych. Rzec można, że polityka Juliusza Ferry'ego, której hasłem jest „Porządek i Postęp" rozszerza się (?) i obejmuje zwolna ster władzy. Prąd liberalny wiejący od obozu konserwatywnego, którego istnienia dowodzą artykuły potrącające kwestję wzajemnych ustępstw, oraz prąd umiarkowania cechujący skład republikańskiej większości w przyszłej Izbie — dają niejako rękojmię, iż we Francji ustalą się czasy kędy zamiast hałaśliwego skandalu, rząd republikański potrafi dać przykłady ustroju społecznego, niosącego krajowi, na który cóżkolwiekbądź, zwrócone są oczy całego świata, i który nie przestaje być ogniskiem najwyższego rozwoju wszechstronnej cywilizacji — rzetelne usługi, wsparte na radzie mężów stanu światłych, i posiadających zaufanie ogółu. Imion takich, między którymi przytoczę Yves Guyot, Locroy, Berger, Floquet, i inni — wyszło z wyborczych urn, niemało!

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 14 października przypada uroczystość św. Kaliksta, papieża i męczennika. Żył około 224 roku. Podczas ognia na Kapitolu, wielu pogan nawróciło się, gdy zobaczono, jak św. Kalikst gorąco odprawiał z wiernymi nabożeństwo.

W kościele Panny Marji przypada obecnie tydzień ks. Gruszeckiego.

U OO. Dominikanów uroczyste żałobne nabożeństwo za zmarłych braci i siostry Różańca św. o godz. 6 rano z kazaniem i żałobną procesją z 5 stacjami.

Kalendarz. Dziś Kaliksta i Fortunaty; jutro Teresy i Jadwigi.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Z niedzieli. W rozmaite strony okolic Krakowa rozbiegały się wczoraj ożywione kółka towarzyskie; urocze mieszkanki naszego grodu z mniej uroczymi krakusami tworzyli wiążące się z sobą grupy, wybuchające kaskadą śmiechu. Co ich do wesołości tak pobudza: Oto blaski, jakie rozsiewa wdziękami swojemi natura, pomimo Październikowej pory. Istotnie, dawno nie pamiętamy takiego odrodzonego lata w jesieni poetycznej. Cały Kraków, który już zaludnił się znowu stałymi mieszkańcami i przybyszami z odległych krańców Ojczyzny, używa ostatnich dni pięknych na wycieczki po za mury. Zwłaszcza rodaczki nasze z Królestwa, Litwy, Ukrainy, korzystają z pogody i zwiedzają czarowną dolinę Wisły. Pod kopiec Kościuszki pnie się kółko złożone z kilku osób: to młodzi i dojrzali ludzie płci obojga, żądni szerszego oddechu ze szczytu drogiej, narodowej pamiątki. W miarę zbliżania się do celu, widnokrąg rozszerza swe wnętrze. Wisła migoce srebrną, przez słońce po brzegach pozłoconą falą; oko nie zatrzymuje się, biegnie w dal... aż opiera źrenicę o wspaniałe kontury Tatr, odsłoniętych zupełnie,

— Co za czar tego widoku — szepnęła nadobna Litwinka, zapuszczając wzrok w krainę podtatrzańską.

— Niech pani naszkicuje krajobraz: wspomnienie może ulecieć...

— O! nie uleci nigdy...

Dwie inne młode osoby, z Ukrainy rodem, zazdroszcząc wdzięku okolicy krakowskiej, porównywują Wisłę z ogromem Dniepru i jakoś sceptycznie uśmiechają się i coś królowej rzek naszych zarzucają. To uczucie dumy rodzinnych wrażeń powoli kojarzy się z patrjotyzmem, części wielkiej całości stapiają się w uwielbieniu piękna ziemi ojczystej. Wszyscy wracają pogodzeni, pod wpływem kojącej zadumy...

I tak wszędzie: na Wawelu, na Skałce, koło Sukiennic, czy w drodze do Mogiły, wszędzie rozbrzmiewała wczoraj wesoła nuta radości, ukołysania, otuchy. Zdawało się, że anioł w postaci ziemskiej unosił nad Krakowem jasne, białe, promieniste skrzydła, od których czyściej było w powietrzu, raźniej w uczuciu, a tkliwiej w sercu...

Salon towarzystwa Sztuk Pięknych zgromadził, jak zwykle w południe tłumy eleganckiej publiczności, która wieczorem podzieliła się na dwie części: jedna w teatrze na „Dwóch światach" rozkoszowała się przepyszną grą Rapackiego, druga zapełniła cyrk Schumanna.

* P. Minister Dunajewski przybył wczoraj o godz. trzykwadranse na 9-tą wieczorem do Krakowa w towarzystwie radcy ministerjalnego Dra Korytowskiego. Na dworcu oczekiwali p. Ministra; delegat Namiestnictwa Kuczkowski, radcy dworu:

---

13)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Gdy pan Leon tam nadszedł, już ogień buchał na kominku. Marczyński nie zdejmował, lecz zrywał ze swego przyjaciela przemokłe ubranie, nacierał go spirytusem, nie zważając że sam przemókł i że mu ręce skostniały.

— Okropna rzecz, okropna! Przeklęte polowanie! przeklęty mój głupi, kozi, ośli upór!

— Józefie, dajże pokój. Ostatecznie cóż wielkiego, przemokliśmy, wyschniemy i po wszystkiem. Nie masz czego się napić?

— Prawda! zapomniałem! Masz, oto wódka, spirytus... albo nie, czekaj, mam wino. Pociągnij wina dobrze, to cię rozgrzeje.

— Czy żona nie widziała nas?

— Nie, wpadłem do twego pokoju jak złodziej, złapałem twoje ubranie, bieliznę. Pani nie widziała, była w kuchni. Słuchaj, czy tobie nie zimno.

— Nie.

— Nie czujesz dreszczów?

— Bardzo lekkie.

— Ale są... są dreszcze powiadasz. Po doktora trzeba posłać, niema rady, niema rady... Biegnę zaraz do stajni.

— Czekajże Józefie — odezwał się pan Leon, — mnie już dobrze. Ciepło mi, doskonale. Teraz pomyśl o sobie, przebierz się.

— Co tam ja! Głupstwo, mnie nic nie będzie, zdrów jestem jak koń. O ciebie mi chodzi przedewszystkiem. Idź teraz do żony, do Misia, a futro weź.

To mówiąc, stary kawaler, z macierzyńską niemal troskliwością, otulił przyjaciela futrem i wyprowadził za próg.

Wieczorem pan Leon dostał lekkiej gorączki, a nazajutrz posłano po lekarzy.

Rozdział piąty, opowiadający o rozpaczy starego kawalera i o figlach małego Misia.

Pan Leon chorował ciężko przez dwa tygodnie na zapalenie płuc i były takie chwile, że wątpiono o jego życiu. Co przez ten czas przeszedł Marczyński, opowiedzieć trudno. Uważając się za sprawcę wypadku, czynił sobie nieustanne wyrzuty, a gdy znalazł się na moment sam, w swojej stancyjce, rozpaczał i płakał jak dziecko.

Schudł, zmizerniał, oczy mu zapadły, twarz pożółkła. Nie kładł się wcale spać, po całych dniach i nocach czuwał przy łóżku chorego, a gdy zmęczenie wzięło górę nad wolą, gdy zdrzemnął się na krześle, wnet w sennem marzeniu stawała przed jego oczyma postać Leona, trupioblada, wychudła, i patrzyła na niego przygasłemi oczyma, jakby z wymówką i żalem.

Ciężkie to były chwile, ciężkie i dla Marczyńskiego i dla pani Leonowej, która jednak okazywała przez ten czas niezwykłą siłę ducha i nerwów. Z suchemi oczyma, bez jęków i łez, z kamiennym jakimś spokojem, jak cień przesuwała się z pokoju do pokoju, od łóżka chorego do kuchni, to znów do dziecka, które się w najdalszej części dworku, pod dozorem starej piastunki, znajdowało.

Posyłała po doktorów, pilnowała godzin w których należało dawać lekarstwa, czynna ciągle, nie pomyślała o spoczynku, ani o wytchnieniu. Marczyński głowę tracił i rozpaczał; ksiądz, który codzień przychodził chorego odwiedzać, wzdychał tylko i sam niepocieszony chciał pocieszać — ona jedna trzymała się tak, jakby całe to przejście żadnego na niej nie wywierało wrażenia.

Dopiero, gdy po odbytem konsyljum, powiedzieli jej lekarze, że jest nadzieja i że chory zdrowie odzyska, zamknęła się, żeby jej nikt nie widział i wybuchnęła gwałtownym płaczem... radości.

Marczyński ujrzawszy nadchodzącego księdza, wybiegł na ganek z okrzykiem:

— Będzie żył! Ocalony! dalibóg ocalony! wszyscy trzej powiedzieli to jednogłośnie.

— Dzięki Bogu!

— Ale teraz — mówił pan Józef — teraz musimy czujność podwoić; musimy go pilnować jak dziecka, bo lada co zaszkodzić może.

— Tak... recydywa.

— Ach, księże! Wierz teraz w miłosierdzie... we wszystko.

— Alboż nie wierzyłeś?

Marczyński nie odpowiedział.

— Z kobiety bierz przykład — rzekł ksiądz, — jak się znosi krzyże... bez skargi, bez szemrania, bez bluźnierstwa.

— To prawda, prawda. Chodźmy do niej. Ona właśnie jest w sali.

Weszli.

Pani Leonowa stała przy oknie, jak gdyby zapatrzona w blade słońce zimowe, usta jej poruszały się zlekka, oczy były wilgotne od łez.

— Pani dobrodziejko — rzekł Marczyński, ujmując ją za rękę, — pani dobrodziejko... zwycięstwo!

— Powiedz pan raczej nadzieja.

— Tej przecież nie traciliśmy.

— Były chwile...

— Bóg zasmucił, Bóg pocieszy także, — rzekł ksiądz Mateusz, — ale pomyślno pani o sobie, wygląda pani jak cień — spocznij, my nad chorym czuwać będziemy.

— Ja go nie odstąpię.

(Dalszy ciąg nastąpi).

...sz i Hayling, prezydent sądu wyższego p... wski, wiceprezydent p. Madejewski, prezy... sądu krajowego, p. Jasiński, prezydent mia... dyr. Szlachtowski, prezes Majer, dyr. Estreicher, ...r Korczyński dyr. Kulczyński i profesor Ry...r.

...rano kurjerskim pociągiem udał się p. Mi... do Lwowa.

P. Minister Załeski przybędzie dziś do Kra..., zkąd uda się na sejm do Lwowa.

Mieszkający Nad Rudawą błagają Świetny Ma...t o jakątaką opiekę nad ich zdrowiem i ży... Rudawa przed miesiącem została spuszczoną ...czyszczenia koryta. Po spłynięciu wody wszel... nieczystości zostały, a gnijące ryby w połą...u z nieczystościami zatruwają tak powietrze, ...oprostu mieszkańcom żyć w niem trudno. ...oczyszczenie Rudawy ma trwać lata całe? ...mieszkańcy ulic Krupniczej i Garncarskiej ...ry zostali skazani na choroby i wymarcie? ...da, że w tych stronach nie mieszka żaden ..., ale i nieradcom życie miłe. Łaski więc, li..., miłosierdzia!!

Wczoraj, podczas nabożeństwa w Kościele N. Marji usunęła się cegła z wieży marjackiej i ...ła na chodnik. Na szczęście obyło się bez ...dku, pomimo, że ruch uliczny o tej porze przy niedzieli, był bardzo ożywiony. Czyja ...ina?

Zwracają naszą uwagę na pień żelazny, przy A-B, od ul. Sławkowskiej. Pień ten stanowi ...ałą przeszkodę dla licznej publiczności, uży...cej spaceru w nader ożywionym punkcie. Na...liśmy już kilka potknięć z tego powodu. Dla ...bieżenia ewentualnym wypadkom należałoby ten usunąć.

Z powodu sprawdzenia zarazy pyskowej i ra...wej między bydłem w stajniach przy ulicy nad ...awą i przy ulicy Podwale, zarządza magistrat ...knięcie zapowietrzonych stajen, oraz inne pla...mi ogłoszone środki ochronne, których wy...niać dla braku miejsca nie możemy.

KURJER LWOWSKI.

Dr. Florjan Ziemiałkowski przybył do Lwo...

Wystawa przemysłowo-rolnicza, urządzona z ...odu zjazdu delegatów „Kółek rolniczych“ zo...ie dziś zamkniętą.

W poniedziałek odbędzie się tu przedstawienie ...dane, na dochód chorobą złożonego artysty p. ...ińskiego. Wezmą w niem udział: pp. Ładnow... i Fiszer.

Uroczyste posiedzenie w zakładzie narodowym Ossolińskich odbyło się onegdaj w obecności ...iestnika hr. Badeniego, arc. ks. Issakowicza ...znego grona uczonych. Posiedzenie zagaił wi...rator dr. A. Małecki, podnosząc w swej mo... sprawę wydawnictwa książek ludowych przez ...ład.

Ze sprawozdania z czynności zakładu, odczy...go przez dra Czarnika, dowiedzieliśmy się, że ...owodu kontraktu zawartego z rządem na dal...ch lat 10 co do wydawnictwa książek szkol...n, zakład im. Ossolińskich bierze to wydawni...o na własny zarząd, a druk odbywać się będzie własnej drukarni.

Administracją kuratorji ekonomicznej, w miej... zawieszonego w swojem urzędowaniu poprzed...go kuratora, objął p. Aleksander Bajer.

Z prac podjętych w zakładzie w dalszym cią... prowadzi się katalog realny i rękopiśmienny, ...nież ułożono album do fotograficznych zdjęć ...ych dokumentów polskich, których ważność ...mować może tylko ten, kto się oddaje ścisłym ...aniom historycznym.

Inwentarz dzieł drukowanych unikatów do...ł do liczby 86.150, atlasów i map 1,784, ręko...ów 3.317, autografów 2.779, dyplomatów 964, inwentarz muzealny do 24.868 rycin, 787 obra... olejnych, 649 numerów zbrojowni, 5.493 mo... i medali polskich, wreszcie 2.123 innych rze... muzealnych.

W sprawie usiłowanego przekupstwa sędziów ...przysięgłych podczas rozprawy karnej Chaskla Don...a, wytoczono śledztwo karne, które prowadzi ...zia śledczy dr. Siebelski. W piątek wieczorem, poprzedniem przesłuchaniu uwięziony został ...cypjent adwokacki, obrońca w sprawach kar...ch, dr. Józef Baumann. Uwięzienie dra Izydora ...mana nastąpiło zupełnie niespodzianie. W no... uwięziony chciał wykonać zamach samobójczy. ...godzinie 12, gdy współwięźniowie znajdujący się ...tej samej kaźni zasnęli, dr. Bauman powiesił się ...oknie z pomocą ręcznika. Na szczęście jednakże ...dozorca zjawił się w czas i natychmiastowem roz...ciem ręcznika uratował życie dr. Baumannowi, ...którego po dłuższej dopiero chwili lekarze zdołali ...przywrócić do przytomności.

Śledztwo prowadzone jest w kierunku §. 105. ...k. kar. Bliższych szczegółów oczywiście podać ...tąd nie możemy.

MIANOWANIA.

* Minister sprawiedliwości zamianował radcę ...du kraj. we Lwowie Edwarda Duniewicza prze...odniczącym, a radcę sądu kraj. we Lwowie dr. ...zefa Zawadzkiego zastępcą przewodniczącego sa... rozjemczego przy zakładzie ubezpieczenia ro...tników od wypadku dla Galicji i Bukowiny, we ...wowie.

Dalej zamianował minister handlu adjunkta bu...wnictwa Wincentego Sierakowskiego w Krako...e inżynierem dla służby technicznej przy dy...kcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Równocześnie zamianował minister spraw we...ętrznych Wiktoryna Łonickiego naczelnika ra...unkowości krakowskiego Towarzystwa wzaje...nych ubezpieczeń we Lwowie i dr. Józefa Me...nowicza radcę namiestnictwa i krajowego refe...nta dla spraw sanitarnych na asesorów, zaś Wła...sława Bielańskiego, naczelnika wydziału ubez...eczeń krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ...bezpieczeń we Lwowie i dr. Hilarego Schramma docenta wszechnicy krakowskiej i operatora ...e Lwowie, na zastępców asesorów sądu rozjem...ego przy zakładzie ubezpieczenia robotników ...d wypadku dla Galicji i Bukowiny, we Lwowie, ...a pierwszy okres urzędowania zarządu zakładu.

Kraj. dyrekcja skarbu zamianowała oficjałów ...rachunkowych, Edwarda Giattego i Józefa Potu...ka, rewidentami rachunkowymi; asystentów rach., ...Karola Balickiego i Karola Wibirala, oficjałami ...rach.; wreszcie praktykantów rach., Stanisława ...Wintera i Jana Prokopskiego, asystentami rach. ...przy władzach skarbowych.

KURJER POZNAŃSKI.

* *Dziennik Poznań.* donosi. Jeden z włościan ...katolików Polaków z Księstwa naszego, wycho...c z tej słusznej zasady, że skoro płaci wszelkie podatki i ponosi porówno z współobywatelami niemieckimi równe obowiązki i ciężary, to i w korzyściach równo z nimi udział brać winien, zgłosił się do komisji kolonizacyjnej o wydzielenie mu parceli w jednej z wsi na kolonizacją nabytych, a którą przeznaczono na osiedlenie się kolonistów. Włościanin ten opierał się na paragrafie 3 konstytucji rzeszy niemieckiej, wedle którego każdy obywatel jakiegobądź państwa do rzeszy niemieckiej należącego *ma prawo do nabywania gruntów* i t. d.

Otrzymał wszakże, jak się łatwo domyśleć można, odpowiedź odmowną na zasadzie paragrafu 1 prawa z dnia 26 kwietnia 1886 roku, którem, jak wiadomo, uchwalony został fundusz stumiljonowy na wzmocnienie w Księstwie i Prusach Zachodnich żywiołu niemieckiego przez osiedlenie chłopów niemieckich.

* Wczoraj skończył się tutaj jarmark świętomichalski. Przekupnie, z wyjątkiem piernikarzy skarżą się na lichy odbyt.

Jako osobliwość notują dzienniki, że na jarmarku nie popełniono ani jednej kradzieży.

* Znany historyk, profesor dr. Roeppell z Wrocławia, uproszony przez tutejsze Towarzystwo historyczne niemieckie będzie miał w Poznaniu odczyt o pierwszym podziale Polski.

* Trzydziestu robotników wyjechało w przeszłym tygodniu z Wrześni do Hamburga, gdzie im aż do Nowego Roku zapewniono pracę w pewnej fabryce cementu po 3,50 m. dziennie.

* W Bydgoszczy 13 bm. staraniem Towarzystwa śpiewu „Halka“ odbyło się przedstawienie amatorskie.

* Na polowaniu z naganką w Budach pod Wałczem zastrzelił przypadkiem jeden z naganiaczy jednego z uczestników łowów. Kiedy się myśliwi zeszli, wziął on broń nabitą do ręki i oglądał ją, przyczem broń puściła i zabiła właśnie jej właściciela.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Dla cesarzowej mają zbudować willę na Korfu. Wybrano na to pełne uroku miejsce w Gasturi na południe od stolicy wyspy. Dom, w którym cesarzowa corocznie chce kilka tygodni przepędzić, jest zupełnie samotny i w prostym stylu.

* Klub nauk ścisłych ma według pogłoski zaprosić na demonstracją fonografu Edisona bawiących tu arcyksiążąt. Również mają być wystosowane zaproszenia do ministrów i innych wysokich osobistości. Do dawniejszych płyt pisma przybędzie jeszcze nowy gatunek, a mianowicie otworzy fonograf swe ucho wszechświatowej mowie „wolapückowi“. Mają o to prosić p. Wangenmanna, skoro tylko do naszego miasta przybędzie.

* Na wczorajszem przedstawieniu w orfeum Pertla byli obecni także czerwonoskórzy członkowie trupy „Dzika Ameryka“. Pod przewodnictwem swego naczelnika „Górnolotnego“ rozsiedli się w kilku łożach. Na głowach mieli przeważnie wieńce z piór i zwierciadełka we włosach, a jeden nawet czaszką bawolą przyozdobił swe czoło. Pokazało się, że nie napróżno przepędzili kilka miesięcy w cywilizowanych krajach; palili papierosy — ma się rozumieć przechodziły one z ust do ust — przedstawieniu scenicznemu przyglądali się przez szkła i udałe produkcje żywo oklaskiwali. Raz tylko pozwolili się porwać swej namiętnej naturze, przy występie dwóch murzynów, których komiczne ewolucje wyrwały z ich ust okrzyk, niesłyszany jeszcze w tem miejscu. Oburzały ich także produkcje ekwilibrystyczne. Dobrze pojmowali ćwiczenia gimnastyczne, lecz śpiew pozostał dla nich bez uroku. Jeszcze raz zawyli z radości na widok z werwą odtańczonego czardasa. Zabawili do końca przedstawienia.

KURJER PETERSBURSKI.

* W końcu b. m. w ministerjum spraw wewnętrznych ugrupowane zostaną dokładne wiadomości o ruchu cudzoziemców w carstwie, rodzaju ich zajęcia, tudzież o nabywanych przez nich nieruchomościach.

* Ogłoszono listę 33 osób pochodzenia niemieckiego i polskiego, które zwolnione zostały od poddaństwa rosyjskiego.

* Od tygodnia nad Newą pogoda przypomina najzupełniej lato. Przepowiadają ztąd zwiększenie się śmiertelności wśród mieszkańców Petersburga.

* Projekt podniesienia cła od maszyn rolniczych wywołał w prasie rosyjskiej żywą bardzo polemikę.

* Za trzy miesiące odbędzie się w Petersburgu zjazd w sprawie wykształcenia specjalnego. Komitet postarał się już o zniżenie opłaty na kolejach dla członków zjazdu.

KURJER PARYSKI.

* Książe Sjamski w otoczeniu całej swej rodziny przybył do Paryża.

* Oczyszczenie murów Paryża od śladów ogłoszeń wyborczych, trwa dni kilka i kosztuje miasto około trzydziestu tysięcy franków. Rozlepiacze afiszów wyborczych są to specjaliści grających ważną rolę i posiadający niejakie stanowisko społeczne. Biada pomnikowi, kamienicy, bramie, na których oko rozlepiacza ujrzy miejsce wolne i korzystne dla afisza. Nic go nie powstrzyma, ukradkiem przyskoczy, pendzlem przesunie, afisz przyłoży i już prawo po jego stronie, zrywać bowiem afiszów wyborczych nie wolno. To też podczas wyborów Paryż cały mieni się wszystkiemi kolorami tęczy i wylepiony jest na zewnątrz papierem.

* Sara Bernhardt występuje obecnie we wznowionej Teodorze Sardou. Teatr Porte-Saint Martin przepełniony co wieczór i o miejsca staczają się walki i licytacje, kilkakrotnie uśmierzane przez policją.

* Panna Karolina Szulcówna doktor medycyny, której teza: „O kobiecie w medycynie,“ tyle miała rozgłosu, zaślubia w tych dniach pana Barillot, doktora, naczelnika biura statystycznego w Paryżu.

* *Jour. tel.* podaje wiadomość o nowym automatycznym aparacie telegraficznym, wynalazku urzędnika centralnej stacji telegraficznej w Paryżu Mejera. Główna zasada nowego przyrządu jest, iż telegram, podany np. z Warszawy do Kadyksu, nigdzie nie będzie kopjowany na tranzytowych stacjach, ale w oryginale przejęty zostanie z aparatu w Kadyksie, wskutek czego wszelkie omyłki tekstu są niemożliwe; do obsługi zaś aparatów wymagane będzie o 75% mniej służby, niż przy aparatach innych systemów, na szybkości zaś przebiegu telegram zyskuje 100%.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Podania białoruskie*, zebrane przez Władysława Weryho, poprzedzone wstępem przez Jana Karłowicza. Lwów 1889. str. 77.

Białorusini są tak ściśle związani z naszą historją i tak nieodłączni od naszego życia narodowego, że każdy inteligientny Polak interesować się rozwojem ich musi. Książeczka pod powyższym tytułem zawiera 23 podania, wyjęte z ust tego ludu. Jest w nich bogactwo fantazji, tendencja moralna, wiele pierwszorzędnych przymiotów. Należy się zbieraczowi wdzięczność za ten przyczynek do lepszego jeszcze poznania ludu białoruskiego.

* *Ostatni* Krasińskiego, napisał Jan Bołoz Antoniewicz. Lwów 1889. Autor przeprowadza w swej pracy nowe porównanie między Krasińskim a Szyllerem, opiera analizę na krytyce filologicznej i dochodzi do ważnych bardzo wyników co do genezy i wartości poematu.

ROZMAITOŚCI.

Dzielny słoń. Departament robót publicznych na Cejlonie utracił sługę, który mu przez 65 lat poświęcał swą olbrzymią siłę. Słoń Sella należał początkowo do ostatniego króla Kandy, dopiero r. 1815, wraz ze stu innemi słoniami przeszedł w posiadanie rządu angielskiego, właśnie kiedy Anglja zapanowała nad Cejlonem. Wtedy liczył on lat piętnaście. Bardzo często używano Selli do polowania na dzikie słonie. Przed trzema laty oślepł, ale mimo to pracował ustawicznie zaprzągnięty do pługa. Było to wspaniałe zwierzę, ośm stóp wysokie, z potężnemi kłami.

Dobry sposób. W Genewie i kilku innych szwajcarskich miastach chwycili się ajenci od dłuższego czasu bardzo praktycznego systemu, aby karać mniejsze przestępstwa. Taki ajent, skoro zobaczy, że gospodarz nie zamknął lokalu o naznaczonej godzinie, albo woźnicę, jadącego w nocy bez zapalonej latarki, albo pokojówkę, trzepiącą dywany w otwartem oknie, nie wzywa przestępcy przed sąd, lecz wręcza mu wprost kartę, opisującą naturę wykroczenie i następujące uwiadomienie. „Jeżeli się pan poczuwasz do przekroczenia policyjnych przepisów, proszę zapłacić w biurze policyjnem pięć franków kary. Jeżeli się pan zaś wypierasz tego czynu, to proszę się stawić przed trybunał policyjny“. W 99 wypadkach na 100, chętnie płacą, zadowoleni że unikną kłopotów połączonych z rozprawą sądową.

Losy pocałunku. O tem, co się pięknej pani Brun stało, gwiżdżą już wróble na wszystkich dachach miasta Chicago. Pewien bogaty młodzieniec zakochał się w niej szalenie. Razu pewnego odważył się prosić ją o pocałunek. „Nigdy!“ zawołała piękna pani. „Za żadną cenę?“ szepnął młodzieniec. Pani zamyśliła się, a po chwili odrzekła: „No, pragnę złożyć ofiarę na cel dobroczynny. Pocałunek kosztuje 500 dolarów“. „Dobrze“, odpowiedział zakochany i poszedł po pieniądze. Za kwadrans wrócił z pieniędzmi i odebrał słodką nagrodę. A teraz zmienia się dekoracja. Młody człowiek powiada do męża p. Braun, także młodego człowieka: „Wiesz, nie potrzebuję tych 500 dolarów, które od ciebie pożyczyłem; oddałem je twojej żonie“. Wieczorem przychodzi Brun do domu, żona pomaga mu zdjąć paletot, a on zaraz pyta: „Thomsen wręczył ci 500 dolarów moich?“ Dobrze, że mu paletot zdejmowała, bo nie widział, jak zbladła. Poszła potem do swego biurka i oddała pieniądze. Naszem zdaniem wielbiciel pięknej p. Brun ostatecznie nie spisał się ładnie.

Książe Bismarck, bawiąc tego lata w swoich dobrach, zapuścił się podczas przechadzki zbyt daleko w las i zabłądził w okolicach Pollnowa. Drożyną leśną przechodziła właśnie jakaś dziewczyna, książe zawołał jej zatem i prosił, aby mu wskazała drogę do N. — Nie mam czasu — odparła dziewczyna — moi państwo oczekują mnie właśnie. — Ha, to kłaniajże się swoim państwu ode mnie! — odparł książe. — A kogóż mam oznajmić? — zapytała. — Nie wiesz zatem, kto ja jestem? — Hm! — odparła dziewczyna po chwili namysłu — kimżeby pan mógł być, jak nie starym rzeźnikiem z Rummelsburga? — Kłaniaj się więc od starego rzeźnika z Rummelsburga — odpowiedział książe z uśmiechem i pozwolił oddalić się dziewczynie, która za powrotem do domu spełniła sumiennie to polecenie. Gdy jednak państwo Z., zdziwieni pozdrowieniem, poczęli wypytywać, jak wyglądał ów stary rzeźnik, domyślono się z opisu natychmiast, iż byłto książe kanclerz. Dziewczyna powiadomiona o swej pomyłce, miała zawołać: No, patrzcie! Wcale nie wyglądał na taką osobę!...

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W kuchni.

Pani. Cóż to, znów inny strażak? A toć ty co dwa dni zmieniasz strażaków!

Sługa. A bo, proszę pani, u pani tak źle jeść dają, że żaden z nich dłużej wytrzymać nie może.

* * *

— Podsądny, jesteś oskarżony o kradzież pieniędzy, czy już byłeś kiedy karany za kradzież?

— Nie, panie sędzio, gdyż nigdy jeszcze nie byłem schwytany na gorącym uczynku...

* * *

— Masz ojca?
— Mam.
— A gdzie jest?
— W domu.
— Co robi?
— Tłucze matkę...

Anegdoty historyczne.

* Zdarzyło się to za dawnych czasów w Paryżu w starym Cyrku Olimpijskim, w którym Gobert grywał sławnie Napoleona, wywołując samem swojem ukazaniem się w historycznym szarym surducie grzmiące oklaski. Nie miał on pamięci i dlatego gdy miał pisać jakiś dekret albo odczytać list, wypisywano mu treść tegoż na papierze. Otóż raz w jakiejś sztuce miał odebrać list z rąk adjutanta i przeczytać go oficerom. Adjutant, którym był Gautier, urzędowy dowcipniś teatru, urządził farsę, wręczając cesarzowi zamiast otrzymanego od reżysera listu, czysty papier w kopercie. Gobert wziął list, odpieczętował go i spostrzegłszy, że go miano wziąć, jak to dziś mówią na kawał, zwrócił z wielką powagą pismo Gautierowi, i rzekł:

— Przeczytaj sam, jenerale.

Jenerał stracił kompletnie głowę; nie umiał na pamięć treści listu, a wymyślić go na prędce nie potrafił, został też za swój figiel sromotnie wygwizdany.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Belgrad 13 października. Król Aleksander bawił u matki całą godzinę.

Podczas, gdy król pozostawał u Natalji, zebrała się przed domem królowej-matki dość liczna publiczność, która sympatycznie pozdrawiała młodego władcę. Aleksander był widocznie uradowany. Zapewniają, iż pomimo dzisiejszej wizyty, sprawa Natalji będzie postawioną na porządku dziennym obrad Skupczyny i jednocześnie z rewizją 72 artykułu o konstytucji uregulowaną.

Królowa przyjęła deputację stowarzyszenia kobiet, która jej wręczyła adres wiernopoddańczy w pięknej oprawie, opatrzony 300 podpisami. Na przemówienie jednej z dam odpowiedziała Natalja: „Jedyną gwiazdą szczęścia, która mi w życiu przyświecała, był syn mój, ale i z nim rozłączono mnie bez litości. Przybyłam tu, aby go odnaleść, a następnie żyć z nim wspólnie. Świadomą jestem trudności i przeszkód, jakie przezwyciężyć będę zmuszoną. Ale, mimo to, wierzę niezachwianie w sprawiedliwość Boską, która stoi po nad niesprawiedliwością ludzką, i dlatego nie wątpię, że danem mi będzie jeszcze wśród was, moje panie, szczęśliwe chwile spędzić. Dzięki wam serdeczne, dzięki raz jeszcze.

Belgrad 14 paźdz. Wczoraj otwartą została skupczyna serbska przy licznym udziale publiczności. Porządek niezakłócony. Mowę powitalną wygłosił najstarszy wiekiem Petrowicz, poczem wybrano komisję weryfikacyjną i sekcje dla spraw poszczególnych.

Berlin 14 paźdz. Car z Wielkim księciem Jerzym udali się wczoraj z rana do Charlottenburgu, gdzie na trumnie cesarza Wilhelma złożyli wspaniały wieniec z białych róż, poczem powrócili do kaplicy ambasady rosyjskiej, gdzie wysłuchali cichej mszy. W południe zwiedzili z cesarzem niemieckim kasarnię pułku aleksandryjskiego. Przy odbytem tam śniadaniu cesarz pił zdrowie armji rosyjskiej, car zdrowie aleksandryjskiego regimentu. O godz. wpół do 3 powrócił car do pałacu ambasady, a wkrótce potem udał się do cesarskiego pałacu, aby się pożegnać z cesarzową.

Konstantynopol 14 paźdz. Tutejsza kolonja niemiecka wybrała komitet przyjęcia cesarza Wilhelma.

Wiedeń 14 paźdz. Lichtenstein złożywszy mandat poselski ma się żenić z rozwódką, której pierwsze małżeństwo Papież unieważnił, zaś austrjackie ministerjum spraw wewnętrznych za nierozwiązalne poczytało.

Wiedeń 14 paźdz. Obiega pogłoska, że 9000 tutejszych czeladników szewskich rozpoczyna dziś strejk.

Berlin 14 paźdz. Przy pożegnaniu na dworcu, car ujął w ramiona i uściskał cesarza, a potem Bismarcka. Car odjeżdża do Petersburga. Cała linja kolejowa obsadzona wojskiem.

Palermo 14 paźdz. Przybył tu Crispi, entuzjastycznie witany przez ludność, miasto przyozdobione flagami.

NADESŁANE.

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomunca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwoł czysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 13/10.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	123	00	124	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	97	—	98	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	50	89	—

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 października 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	83 80	Obl. ind. gal. .	104 25
Renta austrjac. srebrn. „	84 70	4½% Obl. Poż. kraj. galic. .	96 50
Renta austrjac. 4% złota.	100 05	6% List. zas. g. Za kr. z. 36-l.	97 —
Renta austrjac. 5% pa. nie.	99 65	4½% Listy zas. Banku kr. g. .	97 75
Akc. ban. AW. .	922 —	Akc. Länderb. .	246 70
„ kredytowe	305 50	„ kol. Kar.-L.	192 50
Londyn	119 45	„ „ lw.-czer.	— —
Napoleony	9 47½	„ „ połudn. .	126 25
Dukaty	5 67	Ruble	123 25
Marki	58 40	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	95 40		
4% „ „ złota	100 12		
Losy prem. w. .	138 25		

Usposobienie giełdy: dobre.

Berlin 12 października.

Bank. austr. . . .	171 25	4% Lis. lik. pol.	57 40
Krótki Wiedeń	171 05	Ak. kol. Kar. L.	82 50
Banknoty ros. .	210 60	austr. kred.	163 50
5% Lis. zas. pol.	62 50	Ultimo Ruble .	219 25

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.